

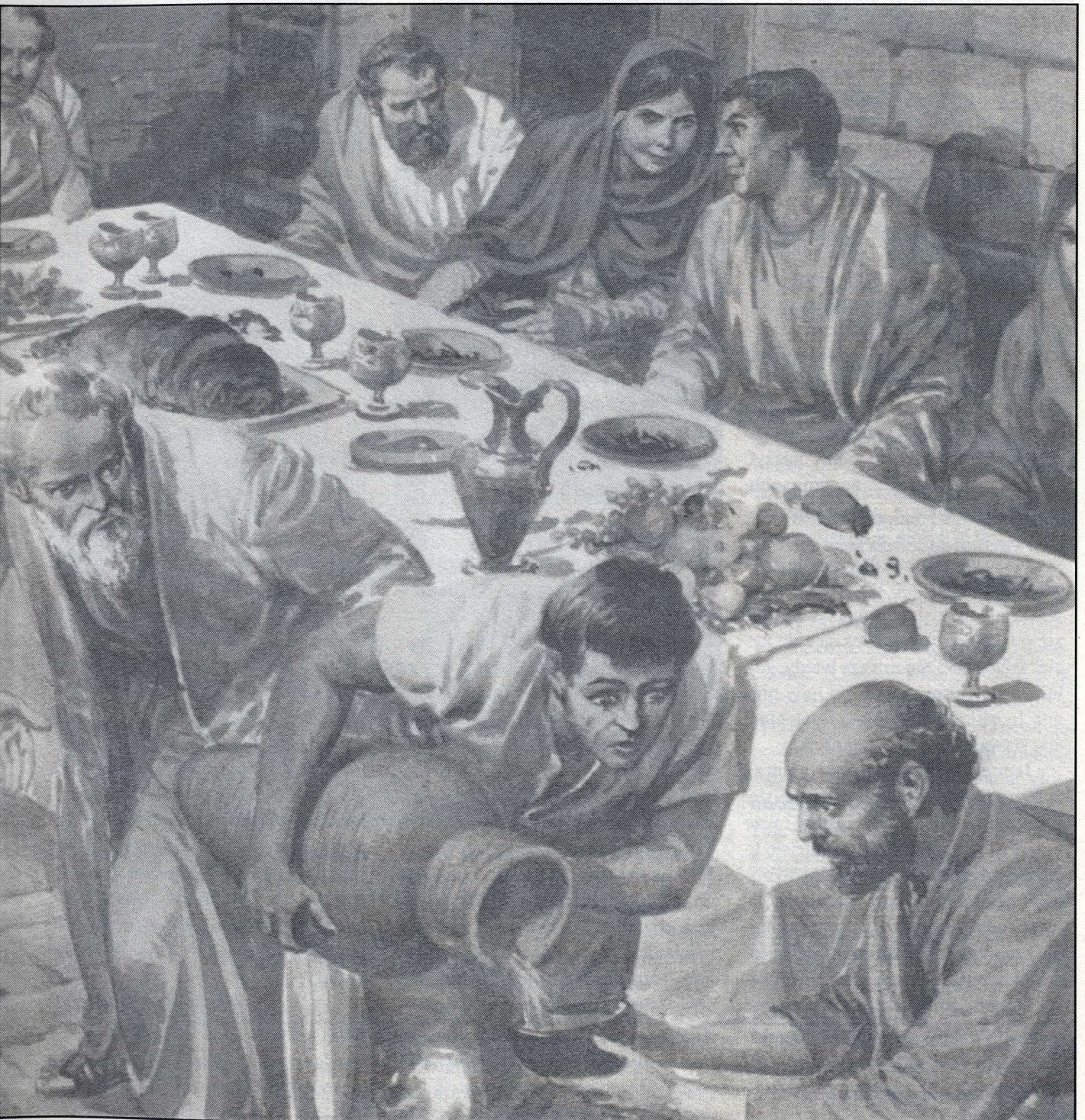


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 2 (180) 14 stycznia 2007r.



Małżeństwo i rodzina największą wartością

Jezus Chrystus stosunkowo rzadko poruszał w swoim nauczaniu tematykę małżeństwa. Najważniejszym tekstem ewangelicznym mówiącym o małżeństwie jest fragment z trzech ewangelii synoptycznych (Mk 10,2-12; Mt 19,1-9; Łk 16,18), w którym Jezus staje w obronie nierozzerwalności małżeństwa. W tych słowach wyraża także odwieczny zamysł Boga mówiący o świętości małżonków: jednoczą się oni ze sobą stając się jednym ciałem i ten związek łączy i błogosławi Bóg. Dzieła Bożego zaś nie godzi się niszczyć, psuć, rozdzielać (por. Mt 19,5-6). Małżeństwo jest więc związkiem ludzi uświęconym szczególną łaską pochodzącą od Stwórcy.

Dzisiejsza Ewangelia opowiada o obecności Jezusa na weselu w rodzinie izraelskiej (J 2,1-12). I chociaż główną myślą autora biblijnego – św. Jana – jest ukazanie boskiej mocy Chrystusa, dzięki której dokonał swojego pierwszego cudu, to w pewien sposób dowartościowuje on także instytucję małżeństwa. Chrystus uczestniczy w uroczystości weselnej, a więc pragnie być blisko człowieka, cieszyć się wraz z ludźmi ślubującymi sobie miłość. Któż zresztą, jak nie Bóg, który cały jest Miłością, jest Dawcą miłości, także tej narzeczeńskiej i małżeńskiej? Któż, jak nie Bóg, rozlewa ją w sercach ludzi podejmujących decyzję o wspólnym związku na całe życie? Bóg cieszy się zawsze wtedy, gdy ludzie są wierni tej miłości, gdy pragną tę miłość pogłębiać, umacniać, aby stawała się coraz piękniejsza.

Jednak człowiek potrafi nieraz zniszczyć nawet największe dary Boże. Często dokonuje się to niestety także w miłości oblubieńczej. Dzieje się to wtedy, gdy ludzie nie są zdolni do miłości ofiarnej i czystej, gdy poządliwość ciała jest większa aniżeli pragnienie życia według zamysłu Boga. Dzieje się tak wtedy, gdy człowiek nie doraża do pełni miłości, jaką ofiarowuje

nam Bóg, gdy uważa, że są rzeczy ważniejsze, aniżeli wierność i poświęcenie się całkowicie tej jedynej miłości. Bywa też tak wtedy, gdy człowiek myśli, że bez Boga potrafi zbudować sobie sam piękne życie, że sam decyduje, co mu wolno czynić, co jest dla niego dobre. Takie myślenie jest często przyczyną tragedii ludzkich, rozbitych rodzin, osamotnionych dzieci, wzajemnych pretensji i oskarżeń. Takie myślenie jest przyczyną powstawanie związków nieformalnych, partnerskich, pogardy dla etyki seksualnej, wypaczonych sumień,



aborcji i wielu innych.

Myślę, że dziś trzeba często mówić o prawdziwych i pięknych małżeństwach i rodzinach chrześcijańskich. Tylko piękna rodzina może przekazywać przez przykład i wychowanie prawdziwe wartości, jakimi są: miłość, poświęcenie, wierność, służba, pracowitość, sumienność, opanowanie. Czy związki nieformalne, małżeństwa rozbite, osoby po nieraz wielu przygodach miłosnych potrafią wychować, czy potrafią przekazać skarb wiary? Jeśli nawet istnieją jakieś wyjątki, to one tylko potwierdzają regułę, że tylko zdrowa rodzina jest prawdziwą wartością dla społeczeństwa i Kościoła. Pan Jezus niewiele mówił o małżeństwie, ale często przypominał o przy-

kazaniu „nie cudzołóż” (por. Mt 5,27; 5,31; 19,9; 19,18), które jest związane z małżeństwem i przygotowaniem do małżeństwa. Mówił, że nawet myśli pożądania są już grzechem (Mt 5,28). Uczestnicząc na weselu w Kanie uświęcił małżeństwo. Będąc dzieckiem i młodzieńcem w Nazarecie był poddany swoim rodzicom (Łk 2,51), przez co podkreślił wartość rodziny i posłuszeństwa. W czasach pierwszych chrześcijan już św. Klemens Aleksandryjski w II w. pisał otwarcie, że „małżeństwo jest święte” („Kobierce” III,84,2). Św. Augustyn w IV w. za św. Pawłem podkreślał, że małżeństwo jest obrazem jedności, jaka istnieje między Chrystusem, a Kościołem (por. Ef 5,25). Dlatego małżeństwo zostało zaliczone do sakramentów Kościoła, aby uwydatnić jego wagę dla naszej wiary i wierności ideałom Ewangelii.

Rozrasta się nieco ten artykuł, ale to wynika z mojego przekonania o ważności tematu. Pomyślmy o tym, jakie jest nasze podejście do małżeństwa? Czy wychowujemy dzieci w duchu odpowiedzialności przygotowania do małżeństwa? Czy przekazujemy im, że miłość narzeczeńska i małżeńska powinna być piękna i czysta? Czy chronimy przed podejmowaniem przez nich decyzji o życiu bez ślubu, w pogardzie dla sakramentu, a przez to i Boga? Jak pięknie wygląda rodzina, która wraz z dziećmi uczestniczy we mszy świętej, która się modli, która żyje w przyjaźni z Bogiem! Jak z kolei boli, gdy ktoś zmienia partnerów jak rękawiczki, gdy żyje bez ślubu już wiele lat, gdy seksualność traktuje jedynie jako możliwość spełnienia cielesnych pożądań. Jaka jest jego wiara? Jak godzi ją z przesłaniem Ewangelii? Oby nikt z chrześcijan nie lekcewał tego tematu, oby jak najmniej było tych, którzy zapomnieli o Bogu pograżając się w grzechu nieczystości i rozwiązłości.

Ks. Tomasz Grzywina

Życie Służebnicy Bożej Anny Kaworek jako pielgrzymowanie w wierze.



Wiele razy zadawaliśmy sobie pytania dotyczące naszego powołania, tak kapłańskiego jak i zakonnego. Zastanawialiśmy się nad swoją godziną powołania. Zapamiętaliśmy tę godzinę, jak zapamiętał ją św. Jan Apostoł: "Było to około godziny dziesiątej", (J 1,39), podobnie też i okoliczności jakie towarzyszyły tej „godzinie” powołania. Nasze powołanie ostatecznie zostało zaakceptowane przez Kościół.

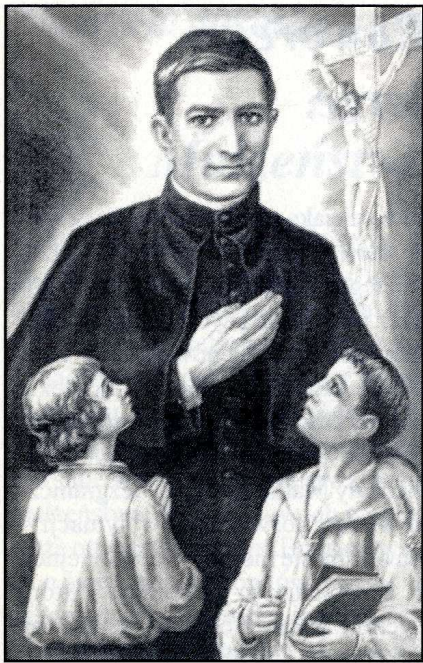
Z chwilą przyjęcia chrztu świętego, kiedy to Chrystus „wybrał nas (...), abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4), włączył nas do Kościoła. Chrzt jest fundamentem powołania uniwersalnego¹, z którego wypływają powołania uszczegółowione. Jednym z nich jest **powołanie do kapłaństwa i życia zakonnego**.

W niniejszym przedłożeniu pragnę ukazać życie Służebnicy Bożej Anny

Kaworek jako pielgrzymowanie w wierze, które rozpoczęło się z chwilą chrztu świętego, a następnie realizowało poprzez powołanie i życie zakonne. Najpierw spójrzmy na powołanie w kontekście biblijnym. Poprzez kontekst biblijny łatwiej nam będzie zrozumieć problemy, duchowe rozterki jakie nawiedzały Matkę Annę, jej bezgraniczną wiarę i poświęcenie w sytuacji – zdawać by się mogło – beznadziejnej.

Powołanie, to propozycja z którą wychodzi Pan Bóg, aby wzywany podjął się jakiegoś zadania, jakiejś misji. Z Pisma św. znamy postacie, które Pan Bóg powoływał wyznaczając im odpowiednie zadania do spełnienia. Tak było w przypadku Abrahama, Mojżesza, Izajasza, Jeremiasza czy innych proroków. Bóg kierował do nich swoje słowo, na które musieli odpowiedzieć. Niekiedy był to czas wielkiego zmagania się z sobą, jak choćby w przypadku Izajasza, który widzi swoją grzeszność wobec Boga po trzykroć ŚWIĘTEGO (Iz 6,1-5) czy jeszcze bardziej widoczne, bo aż dramatyczne zmaganie się z sobą, Jeremiasza, który został powołany jeszcze w łonie swej matki (Jr 1,5). Czas pokazał, że były to zadania przerastające ludzkie możliwości, ale Pan Bóg zadziałał uprzedzająco: „**Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić**” (w. 8). Jego posłannictwo było pełne niezrozumienia ze strony ziomeków, co powodowało ustawiczne rozterki, a nawet bunt i złorzeczenia: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: ‘Gwałt i ruina!’ Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem” (20,7 n). W swojej bezradności sięgającej pewnie rozpacz, wołał: „Nie będę Go już wspominał, ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (20,9).

Przytoczyłem ten fragment dotyczący powołania Jeremiasza, (C.d. na s. 4)



(C.d. zę s. 3)

aby w jego osobie zobaczyć siebie; swoje zmagania się z Bogiem wzywającym i polecającym spełnić zadania wynikające z Jego wezwania. Bóg wyznacza zadania, niekiedy przekraczające aktualne możliwości człowieka, ale też daje siłę do ich wykonania. Jego wielką tajemnicą pozostanie wybór tego czy innego człowieka, często w ludzkim mniemaniu niegodnego, jak oceniał to siebie Izajasz.

Znakiem wyboru i wynikających zeń zadań w przypadku niektórych powołanych była zmiana imienia, jakiego dokonywał Pan Bóg. Tak było w przypadku Abrahama, któremu Pan Bóg zamienił dotychczasowe imię na Abraham: „nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów (...) i pochodzicę będą od ciebie królowie” (Rdz 17,5 n). Specjalne zadanie do spełnienia w dziele zbawienia ma naród wybrany: „będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,6). W ekonomii zbawczej powołaniem byli obdarzani poszczególni ludzie, ale także i naród wybrany. Było to skutkiem zawarcia Przymierza na Synaju (Wj 19 i 20).

Powołanie jest pewnego rodzaju imperatywem wobec którego trudno się oprzeć. Mówi Bóg do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rdz 12,1).

Do Mojżesza Bóg kieruje słowa: „Idź, przeto teraz, oto posyłam cię do faraona, i wyprowadź mój lud, Izraeli-

tów, z Egiptu” (Wj 3,10).

Powołując Izajasza mówi: „Idź i mów do tego ludu: Słuchajcie pilnie... patrzcie uważnie...” (Iz 6,9). Podobne słowa skierował do Jeremiasza: „... pójdziesz, do kogokolwiek cię pošle, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę” (Jr 1,7).

Do wszystkich Bóg mówi: „IDŹ!” – to brzmi jak imperatyw kategoryczny. Powołanie, to apel jaki Bóg kieruje do człowieka, którego sobie upatrzył i wybrał, i którego przeznaczył do określonych zadań. Powołanie to wybranie i posłannictwo, a powołany od momentu wyboru staje się innym człowiekiem. Na swój apel Bóg oczekuje odpowiedzi. Czasem człowiek od razu przyjmuje warunki jakie Pan Bóg stawia: „I usłyszałem głos Pana mówiącego: ‘Kogo mam pošłać? Kto by nam pošzedł?’ Odpowiedziałem: ‘Oto ja, pošlij mnie!’” (Iz 6,8). Bywa, że powołany się buntuje, jak było w przypadku Jeremiasza. Powołanie wyłącza ze społeczności. Powołany staje się „obcy” dla najbliższych. Bóg wskazuje styl życia: „Nie weźmiesz sobie żony i nie będziesz miał na tym miejscu ani synów, ani córek” (Jr 16,2).

U podstaw każdego powołania uwidacznia się **suwerenna decyzja Boga**: „Pan Bóg rzekł...” (Rdz 12,1) – „Pan skierował do mnie następną słowo” (Jr 1,4). W Nowym Testamencie powołuje Chrystus. W ujęciu biblijnym „powołanie jest pełnym tajemnicą spotkaniem Boga z człowiekiem. Bóg w całym Swym majestacie i całej swej wielkości i świętości spotyka się z człowiekiem w całej jego prawdzie i małości”². Inicjatywa wyboru i powołania należy wyłącznie do Boga. To Bóg wzywa kogo chce i kiedy chce. Jest to wyłącznie jego dzieło, to jego dar, Jego łaska. Pan Bóg powołując nie zwraca uwagi na kwalifikacje, uzdolnienia czy cnoty. W powołaniu ważnym jest odczytanie głosu Boga.

Po co Pan Bóg wybiera?

Pan Bóg wybiera człowieka po to, aby go pošłać w Jego imieniu, aby polecił mu odpowiednie zadanie, misję do spełnienia. Te zadania niekiedy są bardzo trudne, wymagające wielu wyrzeczeń. Mimo tych trudnych wymagań, Bóg nie zostawia człowieka samemu sobie, z jego problemem, zadaniem, które mu zadał. Bóg otacza powołanego swoją ojcowską opieką: „**Ja będę z tobą**” (Wj 3,12). Również

Pan Jezus zapewnia asystencję swoim uczniom: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Te słowa są nadzieją i otuchą dla powołanego zmagającego się z trudnymi problemami. Ta obecność jest tak bliska jak obecność ojca w stosunku do swoich dzieci, jak obecność oblubienica dla jego oblubienicy czy pasterza dla swoich owiec.

Każde powołanie wiąże się z odejściem ze swoich stron rodzinnych, niekiedy nawet kraju, jak to było w przypadku Abrahama, Mojżesza czy Apostołów, a co tak pięknie wyraził Jan Paweł II po swoim wyborze na Stolicę Piotrową: „Niełatwo jest zrezygnować z powrotu do Ojczyzny... Ale skoro taka jest wola Chrystusa, trzeba ją przyjąć. Więc przyjmuję”. Przyjmuje wolę Bożą jak WIELKI PROROK, jak PIOTR. Piotrowi też niełatwo było pożegnać się z taflą Jeziora Genezaret, z rybackimi sieciami i łodzią, a szczególnie ze swoimi najbliższymi. Pan Jezus powołując Szymona, zmienia mu imię na Piotr czy raczej z naciśkiem tłumaczy, co to imię oznacza, do czego zobowiązuje: „Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,18 n).

Wręcz dramatyczne było powołanie Szawła, który „ciagle (...) siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich” (Dz 9,1). Pod Damaszkiem doznaje olśnienia „światłością z nieba” (w. 3), która sprawia całkowitą odmianę życia Szawła. Z prześladowcy staje się gorącym zwolennikiem nauki Jezusa Chrystusa, któremu historia nadała tytuł „Apostoła Narodów”. Chcąc zatrzeć swoją niechlubną przeszłość, kiedy wybrał się wraz z Barnabą w pierwszą podróż misyjną, używa imienia Paweł: „Ale Szaweł, który także zwie się Paweł, napełniony Duchem Świętym...” – to była znakomita rekomendacja do godności apostołskiej.

Szaweł musiał zmienić swoje życie, opuścić swój faryzeizm, a także środowisko w jakim się wychowywał i wyrastał. Powołany zdany jest na samotność, co niekiedy rodzi bunt i zadaje ból sercu, które stworzone jest do miłości. Zmaganie się o obecność

Jezusa w swoim sercu jest niekiedy bardzo trudne, wymagające ofiary, poświęcenia. Serce człowieka nie znośsi bowiem pustki, osierocenia. Ono chce być użyteczne dla kogoś. Tę wewnętrzną pustkę może wypełnić tylko Pan Bóg. Tak było od zawsze, a świadczą o tym życiorysy świętych czy każdego z nas. Dla kapłana o dobrze ukształtowanej osobowości, pracującego nad sobą, po Bożemu uformowanego, nie będzie to ponad siły, ponad jego możliwości. Trzeba stale „przechadzać” się w obecności Boga: „Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy” (Ps 16(15), 8). W tych słowach zawiera się sekret wytrwania na drodze powołania, tak kapłańskiego jak i zakonnego (tylko te dwa aspekty biorę pod uwagę).

Po tym wstępie ukazującym czym jest powołanie, spójrzmy na osobę Służebnicy Bożej Matki **Anny Kaworek** (17.06.1872 – 30.12.1936), na którą kiedyś „Pan spojrzal z miłością”, która miała swoją „dziesiątą godzinę” powołania, kiedy znalazła się w Miejscu Piastowym u boku błogosławionego ks. **Bronisława Markiewicza** (13.07.1842 – 29.01.1912). Biografowie podkreślają, że nie można rozpatrywać osobowości Matki Anny bez więzi duchowej jaka ją łączyła z Błogosławionym. Ona obficie czerpała z jego duchowości, on był jej formatorem duchowym, on wskazywał drogi rozwoju duchowego. On był odpowiedzialnym za wielkie dzieło rodzące się w trudach i bólach w Miejscu Piastowym. Nie będę przedstawiał życiorysu bł. ks. Bronisława Markiewicza, gdyż to przerosłoby ramy niniejszego wystąpienia, ale spróbuję w wielkim skrócie ukazać jego duchową sylwetkę, która znajdzie swoje odbicie w duchowości Matki Anny.

Droga do świętości ks. Bronisława nie była ani prosta, ani łatwa. Sam kontekst historyczno - gospodarczy wskazuje na jakie trudności napotykał ks. Bronisław, dziś wyniesiony do chwały ołtarzy. „Nędza galicyjska”, emigracja, bezrobocie, analfabetyzm, w tym religijny, brak środków do życia, niejednego mogło zniechęcić, a nawet załamać, kiedy trzeba było utrzymać stale powiększające się grono głodnych i sierot. Skąd wziąć fundusze? – zapytałby niejednen, ale nie ks. Markiewicz. On bezgranicznie

zaufał Bożej dobroci. Był to człowiek, który „chodził w obecności Boga”, który był człowiekiem nieugiętym, gdy chodziło o sprawy Boże i dobro człowieka, szczególnie opuszczonego, osieroconego i zaniedbanego. Był to człowiek czynu, nauczyciel i wychowawca, który miał odważne spojrzenie na temat przebudowy życia społeczno – religijnego oraz jego struktur. Przez to narażał się swoim przełożonym w tym św. Józefowi Pelczarowi, biskupowi przemyskiemu. Dziś obaj cieszą się wyniesieniem na ołtarze. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć, siewcą szlachetnych idei, których owoce są zbierane są po dzień dzisiejszy. Miał opinię kapłana, który „pracował bez rozgłosu, bez uznania, ale ofiarnie, z całkowitym oddaniem się dziełu” (F. Malicki). Pracując niezmiernie troski o własne uświęcenie i swoich podopiecznych, w tym kandydatek do zgromadzenia zakonnego. Wyrazem troski o swoje uświęcenie są m. in. jego „Zapiski dotyczące życia wewnętrznego”. W życiu preferował umiar i prostotę, co znalazło swoje odzwierciedlenie w zawołaniu „**Powściągliwość i Praca**”. Zgromadzenia które założył, Księży Michalitów i wespół z Matką Anną Kaworek Zgromadzenie Sióstr Michalitek, były oparte na teź regule precyzyjnie opracowanej.

Powołanie Anny Kaworek, dziś Służebnicy Bożej, można porównać do powołania Abrahama, który wyruszył z Ur chaldejskiego (Rdz 11,31) do Ziemi Obiecanej. „Pan rzekł do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę” (Rdz 12,1). Niełatwo było Abramowi (później: Abrahamowi) opuścić rodzinne strony i podjąć wędrowkę w nieznanym, niepewnym miejscu. On zawierzył powołującemu go Bogu. Był to akt wiary Abrahama.

Takim „Ur” dla Anny Kaworek był Śląsk, gdzie Bismarck wprowadził swoje rządy, słynny Kulturkampf, gdzie w szkole nie wolno było mówić ani pisać po polsku, gdzie postępował proces germanizacji i walki z Kościołem. Anna miała trudności z poprawnym używaniem polskiego języka, mówiła gwarą, pisała ze słuchu. To „Ur” Anny było trudno odnaleźć, stąd Siostry włożyły wiele trudu, aby dotrzeć do źródeł, do korzeni rodzinnych swojej pierwszej Matki Generalnej.



Były to żmudne poszukiwania, aby w końcu ustalić, że kolebką jej urodzin były Biedzychowice koło Głogówka. 20 czerwca 1872 roku została ochrzczona w tamtejszym kościele parafialnym. Była trzecim z ośmiorga dzieci, którym rodzice Franciszek Kaworek i Franciszka z Langerów, dali życie. Swoje dzieci wychowywali w duchu religijnym, katolickim i polskim.

Mówić o początku powołania Anny nie jest prosto, gdyż nie ma odpowiednich źródeł. Na ten temat posiadamy nader skąpe wiadomości. Nieco więcej możemy powiedzieć o jej wędrowce do „Ziemi Obiecanej”, którą okazała się Ziemia Podkarpacka. Do tej wędrowki z Biedzychowic do Miejsca przyczynił się młody Salezjanin, Piotr Sikora. Przybyła tu 25 lutego 1894 roku. Było to działanie opatrnościowe, gdyż Anna marzyła o poświęceniu się na wyłączną służbę Bożą. Po tej rozmowie **chciała zostać Salezjanką**, gdyż ks. Markiewicz, który w Miejscu tworzył podwaliny męskiego zgromadzenia, a który potrzebował chętnych do pomocy najbardziej, w tym czasie należał jeszcze do Towarzystwa Salezjańskiego (do 19.12.1897). Napisała prośbę o przyjęcie do zakonu Salezjanek, choć treści jej, ani odpowiedzi ks. Markiewicza nie znamy. Biograf Matki Anny twierdzi, że ks. Markiewicz „zapewne liczył na otrzymanie upoważnienia z Turynu, skoro istnienie żeńskiej gałęzi salezjańskiej było dziełem założyciela św. Jana Bosco, więc

(C.d. na s. 7)

2 Niedziela zwykła – 14.01.2007.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Modlitwę różańcową rozpoczniemy dziś o godzinie 17:30. Zapraszamy wszystkich czcicieli Jezusa i Maryi.

2. W tym tygodniu z wizytą kolędową nawiedzimy Parafian mieszkających przy ul.

- w poniedziałek – ul. Polna za torami, Jasna za torami, Sielska, Za Potokiem, Płowicka, Śniegowa, Niecała;

- we wtorek – ul. Głowackiego, 800-lecia, Ciepła, Niedzielskiego, Pogodna;

- we środę – ul. Stawiska, Kenara, Osiedle, Śródkowa, Górna, Pszena, Warzywna.

We czwartek nawiedzimy tych Parafian, którzy w czasie kolędy byli nieobecni, a chcieliby odwiedzin kapłana. Prosimy zgłaszać się do zakrystii czy kancelarii. Kolędę zaczynamy o godzinie 16:00.

3. W najbliższy czwartek, 18 stycznia rozpoczyna się „Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan”. Hasłem tego

tygodnia są słowa z Ewangelii św. Marka: „Nawet głuchym przywraca słuch i niemym mowę”. Zapraszamy do codziennej modlitwy zanoszonej w czasie poszczególnych Mszy świętych. Wiemy, że podziały w Kościele, to wielka rana zadana Chrystusowi, który tak gorąco zachęcał do modlitwy o jedność. Niech jedność z Panem Bogiem i ludźmi panuje w naszych sercach, w naszych rodzinach, kraju i Kościele.

4. Sanocki Dom Kultury zaprasza na film o Świętej Rodzinie, zatytułowany „Narodzenie”, który będzie wyświetlany od 20-23 stycznia. Doskonałym dopełnieniem tematyki bożonarodzeniowej będzie wieczór kolęd w wykonaniu zespołów Sanockiego Domu Kultury: chóru „Adoramus”, zespołów wokalnych i zespołu smyczkowego „Con Amore”, w dniu 21 stycznia, a więc za tydzień, o godzinie 16:00. Ze swej strony również zapraszamy do wzięcia udziału.

Serdecznie zapraszamy do udziału w sympozjum

Na szlaku wiary ze Służebnicą Bożą Matką Anną Kaworek” w 70 rocznicę Jej odejścia do Domu Ojca (1936 - 2006)

9.00 *Otwarcie Sympozjum - Matka Generalna - S. Edyta Golińska*
Ks. Prałat Jerzy Nyga

„Góra Świętej Anny - ostoja wiary śląskiego ludu i Służebnicy Bożej Matki Anny Kaworek”.

10.30 Ks. Prałat Andrzej Skiba
„Życie Służebnicy Bożej - pielgrzymowaniem w wierze”.

11.30 Msza święta
o beatyfikację Służebnicy Bożej Matki Anny Kaworek pod przewodnictwem Ks. Arcbpa Edwarda Nowaka z Rzymu Modlitwa w krypcie o beatyfikację

SłB. M. Anny Kaworek

13.00 Obiad

14.30 S. Juliusza Krajewska

„Rola wiary i modlitwy w wychowaniu

w ujęciu Błogosławionego Ks. Bronisława Markiewicza

I Służebnicy Bożej Matki Anny Kaworek”.

16.00 S. Dawida Ryli

„Moje «spotkania» ze Służebnicą Bożą Matką Anną Kaworek”.

Podsumowanie i zakończenie Sympozjum

17.30 Uroczyste Nieszpory

Intencje w tygodniu

15-21.2007 r.

Poniedziałek, 15.01.

6.30 + Władysław Cwynar (greg.)

7.00 + Maria (greg.).

7.30 + Augustyn Koczera.

2. + Leon 10 r. śm. + Alicja.

8.00 + Adam.

18.00 o pełnię łask Ducha Świętego, i mocną wiarę dla członków grupy O. Pio, ich rodzin oraz kapłanów i parafian.

Wtorek, 16.01

6.30

7.00.....

7.30 + Władysław (greg.).

8.00 + Janina, Maria, Andrzej.

18.00 + Maria (greg.).

Środa, 17.01

6.30

7.00 + Maria (greg.).

7.30+ Władysław (greg.).

8.00 + Maria Kędzierska 8 roczn. śm.

18.00 + Urban Jawień 2 r. śm.

Czwartek, 18.01

6.30

7.00

7.30 o zdrowie dla Jadwigi.

8.00 o zdrowie i ulgę w cierpieniu.

18.00 + Władysław (greg.).

2. + Maria (greg.).

3. + Stanisława (f) Froń i ++ z rodziny.

Piątek, 19.01

6.30 + Władysław (greg.).

7.00

7.30

8.00 + Wacław.

18.00 + Maria (greg.).

2. + Michał i Jadwiga Czech.

3. + Jerzy Zajac 10 r. śm.

Sobota, 20.01

6.30

7.00

7.30 + Władysław (greg.).

8.00 + Władysław, Stefania.

18.00 + Maria (greg.).

2. + Stanisław Pytlowany.

Niedziela, 21.01

6.30

8.00 + Józefa 23 roczn. śm.

9.30 + Władysław (greg.).

11.00 za parafian.

12.30 + Maria (greg.).

16.00 dziękczynna w 5 rocznicę ślubu Wioletty i Piotra z prośbą o zdrowie i potrzebne łaski.

17.30 – nabożeństwo różańcowe.

18.00 + Katarzyna, Stanisław, Kazimierz.

(C.d. ze s. 5)

należało do zadań jego Towarzystwa. Mógł też liczyć na zgodę swego biskupa w Przemyślu, jako że był nim zyczliwy mu – Łukasz Solecki”. Na podstawie listu ks. Marengo wiemy, że bł. ks. Bronisław starał się w Turynie, u władz salezjańskich, o zorganizowanie aspirantury zakonnej dla dziewcząt w Miejscu Piastowym. Dziewczęta były przekonane, że przygotowują się do życia zakonnego, a taką nadzieję wlewała w ich serca także s. Rozalia Zakrzewska, która specjalnie przybyła z Turynu, aby „zaprawiać je na salezjanki”, jak się wyraziła s. Walentyna Bierońska. Czas pokaże, że tak się jednak nie stało.

Spotkanie z miejscem jej pobytu wprowadziło ją w zakłopotanie, wielkie zdziwienie, gdyż inaczej wyobrażała sobie dom zakonny. „W oczach łzy. To taki klasztor, chata starej daty. Lęk. Boże, co to będzie? (...) Anną targała tęsknota nie do wytrzymania. Wtedy przyszedł na jej przywitanie Ojciec Rektor czyli ks. Bronisław Markiewicz. Przyniósł duży, bardzo piękny krzyż, i podał jej do ucałowania jako zadatek Bożej miłości”, pisze o. Cecylian Niezgoda, franciszkanin, w książce „Matka Anna Kaworek wśród swoich”.

Reakcja Anny była spontaniczna: „Przycisnęłam ten kochany Krzyż, ale jednak serce płakało, a łzy jak groch leciały po twarzy. Trudno, trzeba się zabrać do pracy, bo lubiłam bardzo pracować”. Jej tęsknota za domem rodzinnym za rodzicami, rodzeństwem, trwała. Tęsknotę koila ulubioną swoją pieśnią. W domu panował istic pruski porządek zaprowadzony przez siostry księdza Sikory, które wcześniej przybyły do Miejsca, co także nie stwarzało dobrej, miłej atmosfery dla ciężkiej pracy. Przyszedł kryzys powołania. Po ośmiu miesiącach za pozwoleniem i błogosławieństwem ks. Markiewicza, wyjeżdża w rodzinne strony, aby ukoić tęsknotę, a na Górze Św. Anny, w tym znanym sanktuarium, prosić o wskazanie drogi życia. Gorąco modliła się do Pana Boga, aby wskazał jej drogę życia. Kiedy czyta się jej duchowe rozterki, to myśl biegnie do młodego Bronisława Markiewicza, który w swoich rozterkach co do dalszej przyszłości, błagał Boga o łaskę wiary, o to, aby dał mu jakiś znak.

„Niewidzialna ręka” wskazała jej z powrotem Miejsce. Na pielgrzymowaniu i modlitwie spędziła cztery dni, a dwa dni w domu, u rodziców oraz u siostry Albiny. Po tym pobycie zapisała: „Wszyscy się cieszyli moim powrotem, ale i ja się cieszyłam, że jestem pod opieką tak dobrego Ojca i opiekuna duszy skołatanej”. To wymowne świadectwo umiejętnego pokonania kryzysu dzięki mądrym ludziom i łasce Bożej.

Tak jak trudem była wędrownica Abrahama do Ziemi Obiecanej, tak trudem była praca w Miejscu. Anna wyznaje: „W trzecim dniu zabrałam się do pracy i to pracy ciężkiej, mozolnej, bez wytchnienia. Siły ustawały. Praca do późna w nocy. Wczesnym rankiem się wstawało. Paciorka, choć krótkie-



go, nie było czasu zmówić, toteż często kręciły się w oczach łzy i myślałam: Boże, czy tak zawsze będzie taki nawał pracy, co czasu nie ma choć na krótki paciorek?” Pokrzepieniem było wieczorne „Słówko” wygłaszane do podopiecznych przez ks. Markiewicza. One zapisały się głęboko w świadomości Anny i wywarły decydujący wpływ nie tylko na pozostanie w klasztorze, którego jeszcze formalnie nie było, ale przyczyniły się także do pogłębienia jej duchowości. Wyznała: „Nie chcę przesadzać, ale mówię prawdziwie, że (...) jego słowa tak wryły się mi do serca, że choćby kto był kazał pójść na tortury, to bym chętnie była poszła, bo z taką miłością Pana Jezusa przemawiał do każdego serca i duszy”.

Na podstawie tego, co dotychczas zostało powiedziane, a co głównie

zostało pokazane na przykładzie postaci biblijnych powołanych przez Pana Boga, ma swoje odbicie w życiu Matki Anny Kaworek. Niełatwo jej było opuścić strony rodzinne, gdyż tęsknota, rozczarowanie, niepewność, nie dawały jej spokoju. Przeżywała wewnętrzne rozterki jak wielki Jeremiasz, który usiłował odciąć się od służby Bogu, od zadań jakie nań nakładał. Anna szuka oparcia, wskazówki, drogi wyjścia. Znajduje ją na Górze Św. Anny. Tam zapewne usłyszała słowa Mistra: „**Ja będę z tobą**” (Wj 3,12) – jak zapewnił Pan Bóg o swojej asystencji Mojżesza, który wybierał się z trudną misją do faraona. Tam w sanktuarium na Górze Św. Anny i w sanktuarium swojego sumienia usłyszała głos Pana: „**Nie lękaj się (...), bo jestem z tobą, by cię chronić**” (Jr 1,8). Te słowa musiały przyjąć w duchu wiary. Bez wiary nie podjęłaby decyzji o powrocie do Miejsca, do tak trudnych warunków i ciężkiej, niezmordowanej pracy. Popatrzyła na swoje życie w perspektywie wiary nadprzyrodzonej, którą stale pogłębiała. Nie znaczy to, że ustąpiły wszelkie wątpliwości czy trudności, ale dzięki wierze łatwiej je było pokonywać. To był jakby pierwszy etap doświadczeń przeżywany w duchu wiary.

Drugim etapem jest czas pobytu w Miejscu Piastowym i rozbudzone nadzieje na powstanie Zgromadzenia Salezjanek. Nadzieje te okazały się płonne, ale nie załamały ufnych w Opatrzność Bożą dziewcząt. Ten okres czasu to ustawiczna korespondencja pomiędzy ks. Markiewiczem a biskupem przemyskim, Józefem Sebastianem Pelczarem; wizytacja ks. Mojżesza Veronesi, przedstawiciela generała salezjanów ks. Michała Rua; opinie ks. dziekana Antoniego Koleńskiego na temat funkcjonowania zakładu i zastosowania się do rozporządzeń turyńskich; zakaz przyjmowania nowych kandydatek do zgromadzenia łącznie z nakazem opuszczenia Miejsca Piastowego, zakaz odbierania ślubów zakonnych, gdyż zakon nie jest zatwierdzony przez Stolicę Apostolską czy biskupa diecezjalnego. Trzeba i to podkreślić, że z dniem 19 grudnia 1897 roku, ks. Markiewicz przestał być salezjaninem. Został skreślony z katalogu

(C.d. na s. 8)



(C.d. ze s. 7)

salezjańskiego. Po tych przejściach s. Walentyna Bierońska zapisała: „Wtenczas myślałyśmy, że się nam ziemia spod nóg usuwa. Jak jeszcze byli z nami salezianie, zawsze myślałyśmy, że jesteśmy czymś, a tu teraz niczym”. To było tylko chwilowe zniechęcenie. Patrząc na te doświadczenia trzeba powiedzieć, że były to wielkie doświadczenia ich wiary i nadziei na zatwierdzenie zgromadzenia. Była to wiara, która przeszła przez próbę czasu, wiara wytrwała, konsekwentna, potraktowana w wymiarze czysto ludzkim. Ten czynnik czysto ludzki byłby jednak niewystarczający, gdyby zabrakło wiary nadprzyrodzonej, która jest łaską. Moc wiary sprawdza się przez doświadczenia, jak w przypadku Abrahama, „ojca wszystkich wierzących”. On „wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11,8). Miał jednak zapewnienie Boga, że On spełni swoje obietnice. „Uwierzył Bogu Abraham i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość” (Rz 4,3). Wielkie dzieła Boże rodzą się często w jakimś „obłoku niewiedzy”, braku ludzkiej przenikliwości, a nawet w bolesnych doświadczeniach. Popatrzmy na Pismo św., na osobę Abrahama, którego Pan Bóg wystawił na wielką próbę (Rdz 22,1): „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, jaki ci wskażę” (w. 2). Wiemy, że to była tylko próba wiary i zaufania do Pana Boga, ale jakże bolesna. Efektem tego zawierzenia Bogu było zapewnienie o Jego błogosławieństwie: „będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy

na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza” (Rdz 22,17). Patrząc na dzieło bł. ks. Bronisława i Służebnicy Bożej Anny, trzeba powiedzieć, że spoczęło na nim Boże błogosławieństwo. Rozrosło się jak wielkie drzewo, to owo „potomstwo” w postaci licznych powołań, i ów „piasek morski” w postaci domów zakonnych na różnych kontynentach.

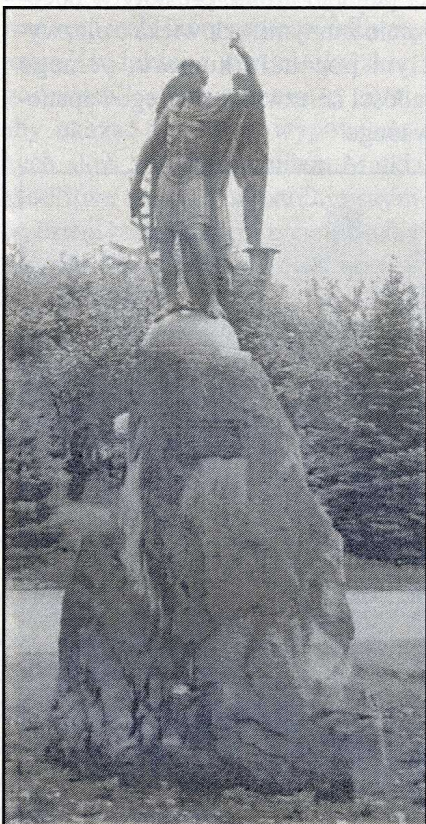
Przejawem wiary u Matki Anny były praktyki religijne, które wpływały na kształt jej życia i postępowania. S. Kinga Przydział tak ją ocenia: „U Matki przebiegała taka wiara, ufność, naprawdę taka chodząca świętość, jak się Ją obserwowało”. Jej duchowość wynikała z całkowitego zawierzenia Bogu we wszystkim: „Ona nic od siebie, tylko na Bogu budowała – wszystko woła Boża” (s. Anna Rogosz). – „Ona żyła Bogiem na co dzień, żyła ciągle obecnością Boga”. „Jej wiara – zawierzyła Bogu i zawierzyła Założycielowi i dlatego trwała, nie odeszła, choć mogła odejść, bo miała rodzinę zamożną” (s. Dominika Rynkowska). Siostra ta wystawia jej bardzo pochlebne świadectwo religijności: „Tak pobożnej kobiety, jak Ona, to już nie spotkałam, żeby tak zawierzyła Bogu”. Kładła wielki nacisk na osobiste uświęcenie, stąd siostry miały wrażenie, że spotykają się „z osobą uduchowioną, świętą” (s. Barbara Kraciuk). Problemy życia zakonnego przeżywała bardzo głęboko, „szła z nimi do kaplicy i w skrytości modliła się, albo przebywała u siebie w pokoju, w ciszy” (s. B.K.). Na tak rozumianą świętość wpływała osoba założyciela, ks. Markiewicza, który wywarł zasadniczy wpływ na świętość jej życia. W swo-

ich wystąpieniach niejednokrotnie odwoływała się do jego myśli. Po jego śmierci nieraz ją można było zobaczyć przy grobowcu ks. Bronisława: „Matka jak przechodziła z plebanii przez cmentarz, to często wstępowała do grobowca Ojca Założyciela” (s. A. Rogosz; por. także s. Gabriela Sporniak). Zachęcała także siostry, aby u grobu Ojca Założyciela wymadlać tak oczekiwane zatwierdzenie zgromadzenia (por. s. Elżbieta Piszczuk). Potem przy jego grobowcu dziękowały za zatwierdzenie, za wstawiennictwo Ojca Założyciela u Pana Boga. Kiedy ks. bp Józef Sebastian Pelczar polecił, aby kandydatki do zakonu opuściły Miejsce Piastowe, to „Matka zabrała sobie wszystkie małe dzieci, poszła do grobowca, ręce do góry i tak się modli i przy tym płacze. Te dzieci widziały co Matka robi, też ręce do góry i też płakały” (s. D. Rynkowska). S. E. Piszczuk, wprost stwierdziła: „Naśladowała życie, czyny i ducha Ojca założyciela”. Bywało i tak, że Matka z uniesionymi w górę rękami, modliła się także przed Figurą Matki Bożej Niepokalanej. Często gest uniesionych w górę rąk naśladowały siostry podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu po obiedzie (s. Albina Mikosz). S. Barbara Kraciuk wyznaje: „Księżda Markiewicza czcila, propagowała jego dzieło i cześć. Wzywała do modlitwy prywatnej o zatwierdzenie; modliłyśmy się w tej intencji na wspólnych pacierzach. (...) Zawsze czekałyśmy z wiarą i ufnością na zatwierdzenie”. Życie zakonne prowadziła w duchu ks. Markiewicza. Na „Luźnych kartkach” spotkałem piękną opinię dotyczącą więzi łączącej Matkę Annę z Ojcem Założycielem: „Jej życie w latach 1895 – do 1912 roku najściślej wiąże się z Ojcem Założycielem Ks. Bronisławem Markiewiczem i Jego działalnością. Nasuwają się podobieństwa do św. Jana Bosco. W każdym razie była to przyjaźń jedna z najpiękniejszych w naszych dziejach. **Pełna świętości, owocna**” (podkreślenie – A.S.). Ten wpływ ks. Markiewicza uwidaczniał się w tym, że gromadząc dziewczęta wprowadzał je w klimat życia zakonnego przez wprowadzanie ich na drogę rad ewangelicznych, przez ułożenie dla nich konstytucji zakonnych, przez konferencje, rekolekcje, a głównie przez znane już „Słówka wieczorne”. Jego zasadnicza

myśl brzmiała: „wola Bożą jest wasze uświęcenie” (1 Tes 4,3). S. Hanna Golińska, dziś Matka Generalna, przytacza słowa Marii Winowskiej pięknie oddające istotę ślubów zakonnych: „śluby zakonne wydawały mu się liną ubezpieczającą wejście na stromą górę”³. Każdy z tych ślubów wywarł znaczący wpływ na duchowość Matki, ale chyba najbardziej ślub ubóstwa, kiedy pierwszym „michalitkom” przyszło żyć i mieszkać w warunkach bardzo surowych, daleko odbiegających nawet od pojęcia ubóstwa. A ubóstwo to nie tylko brak elementarnych środków do życia, to także pogarda, lekceważenie, krzyż życia. Tym „siostram” nie trzeba było specjalnie tłumaczyć co znaczy „powściągliwość i praca”. One na co dzień doświadczyły głębokiej prawdy tych słów. Świecki pan, Jan Szurlej, który pracował w michalickiej drukarni wydał o niej taką opinię: „Z ręką na sercu stwierdzam, że w moim odczuciu s. Anna Kaworek od młodości do późnego wieku przeżyła w cichości i pracowitości jako ascetyczka. Jednym słowem była cichą bohaterką Zgromadzenia”. Swoją duchowość pogłębiała w oparciu o książeczkę autorstwa ks. Markiewicza „Któż jak Bóg” oraz „Naśladowanie” (por. s. G.S.). Być może chodzi o książeczkę Tomasza a Kempis, „O naśladowaniu Chrystusa”. Bardzo istotnym, jeśli nie najważniejszym po życiu sakramentalnym, jest dostrzeganie przez Matkę Pana Boga w stworzeniach, głównie w człowieku, w małej sierocie. Wyznała kiedyś: „Gdybym to mogła zapalić wszystkie serca ludzkie, aby spłonęły w ogniu miłości Bożej. Rada bym wszystką sierocą niedolę przygarnąć i nakarmić jak zgłodniałe pisklęta, i dać schronienie i pomoc. Stała na straży wśród dzieci, jak średniowieczna Katedra wspaniała. Mówiła, że każde dziecko to żywy Kościół Chrystusowy – mamy widzieć w nim samego Chrystusa”. Pana Boga dostrzegała także w pięknie otaczającego ją światła, zachwycając się choćby najmniejszym kwiatkiem. Mówiła: „Jak piękny jesteś Boże w swoim Majestacie”. Okazywała współczucie nawet małym zwierzątkom czy pracowitej pszczole. Siostry podziwiała jej rozmodlenie, kiedy to „w niedziele godzinami się modliła” (s. D.R.). Z dziećmi obierającymi ziemniaki śpiewała pieśni, „Go-

dzinki”, a każdą pracę tak w ogrodzie czy w szwalni, zaczynała i kończyła modlitwą. W rękę nosiła różaniec i odmawiała go w wolnych chwilach: „zawsze była z różańcem, zarówno w kaplicy, jak i poza. Była bardzo skupiona, pobożna, głupstwa żadnego nie mówiła” (s. Gabriela Sporniak). W opinii sióstr „żyła głębokim życiem duchowym” (s. Salomea Zabiela), co dało się bardzo szybko zauważyć. Niemalą wagę przywiązywała do religijnego milczenia, bo to ułatwia skupienie ducha i przyczynia się do uniknięcia wielu grzechów szemrania i obmów, a może i kłamstwa (por. s. A.M.). Nawet przy pracy w polu radziła zachować milczenie. Stąd wskazywała, żeby przy pracy jedna od drugiej była oddalona o pięć kroków „i w cichości się modliła” (s. Wiktoria Węgrzyn).

Życie zakonne, to dążenie do doskonałości, co nieraz podkreślała Matka Anna. Wyjątkowy nacisk kładła na gorliwą modlitwę i uczestnictwo we Mszy świętej. Sama rozmodlona dbała również o to, aby w zgromadzeniu rozwijał się klimat modlitwy, stąd często odmawiane nowenny do św. Judy Tadeusza czy św. Ekspedyta (s. A. Rogosz). Jako przełożona kulturowała nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy czy do św. Józefa. Rano były modlitwy wspólne, rozmyślanie w refektarzu, któremu prze-



wodniczyła któraś z sióstr na podstawie czterotomowej książki ks. Hamona, a potem w kaplicy rozmyślanie były odprowadzane z książek autorstwa św. Alfonsa. Kiedy przyszło wznosić mury nowego domu, nie zaniebdywano modlitwy. Modlitwa towarzyszyła każdej pracy. W czasie wizytacji interesowała się życiem modlitewnym czy uczestnictwem we Mszy św. swoich Sióstr. Skupienie, czytanie życiorysów świętych, było stałą praktyką podczas spożywania posiłków. (s. B.K.). Po obiedzie w kaplicy odmawiano odpowiednio modlitwy czy odbywało się nawiedzenie Najświętszego Sakramentu. Matka czuła się odpowiedzialna za duchową formację sióstr, dlatego dość często „mówiła o modlitwie, o pracy, o pokorze, o miłości Boga, miłości siostrzanej i wzajemnym szacunku” (s. B.K.). Apelowiła, aby „zachowywać śluby, regułę, Konstytucje” (s. E.P.). Zachęcała do stałej pamięci na obecność Bożą oraz bezgranicznej miłości Boga i bliźniego (por. s. S.Z.). Przed podjęciem pracy zachęcała także do wzbudzania sobie dobrej intencji oraz do aktów strzelistych (por. s. Gertruda Szymańska). W ciągu dnia zachęcała do przyjmowania Komunii św. duchowej (por. s. Scholastyka Chruściel) oraz do modlitwy o światło Ducha Świętego (por. s. Maria Dytko). Nieraz pytała o rozmyślanie czy wiązanek duchową powziętą na rozmyślanie (por. s. Stefania Sieczkowska). Obowiązkiem było uczestnictwo w codziennej Mszy świętej. Przyjmując Komunię świętą Matka Anna była „zatopiona w Bogu, co trwało nieraz dłuższą chwilę, i nie tylko w kościele, ale i wśród dnia to się powtarzało” (s. Maria Dytko). U Matki Anny można zauważyć szeroko rozumiany kult Eucharystii począwszy od uczestniczenia we Mszy świętej, poprzez przyjęcie Komunii świętej i adorację Najświętszego Sakramentu. Píše s. Hanna Golińska: „Każda Msza św. rodziła w niej ogromną wdzięczność za łaski i światło, jakich Pan Jezus udziela. Doceniając wielkość daru Eucharystii trudno jej wprost było zrozumieć, jak można nie kochać Jezusa. Msza św. i Najświętszy Sakrament były częstym tematem jej rozmyślań, zwłaszcza w tych okresach roku liturgicznego, które szczególnie przypominają pamiętkę ich ustanowienia (C.d. na s. 10)

(C.d. ze s. 9)

i cześć, jaka należy Bogu za ten dar"⁴. Ona żyła „duchem wiary, ufności i miłości, powściągliwości i pracy” (s. Konstancja Czuchry) oraz wielką troską o wychowanie i nauczanie dzieci sierocych, biednych i opuszczonych.

Kreśląc duchową sylwetkę Matki Anny nie można pominąć pobożności pasyjnej. Na jej tle chyba najpełniej uwidacznia się wielkość jej heroicznej wiary. Krzyż był jej dany już w pierwszym dniu po przyjeździe do Miejsca Piastowego, a potem stale jej towarzyszył; stał się jej nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem. Z krzyża czerpała moc i siłę do pokonywania ciągle nowych prób i doświadczeń. Ona wpatrywała się w krzyż, na którym widziała Miłość Ukrzyżowaną w wymiarze ofiarnym, odkupieńczym. Starła się, jak czytamy w jej zapiskach, „pomóc Panu Jezusowi w niesieniu krzyża”⁵. Bez obawy można powiedzieć, że jej życie było niesieniem krzyża, który nieraz mocno uwierał. Jej życie kształtowało się w szkole krzyża. W oparciu o to, co już zostało zaprezentowane, można sobie wyrobić odpowiednią opinię.

Z wiary i z wiarą rozwijał się kult Matki Bożej, który przybrał rodzaj stylu Maryjnego. Pan Bóg uczynił jej „wielkie rzeczy”, jak Maryja określiła siebie w planach Bożej Opatrzności. Była sługą małych, biednych z najbiedniejszych. W szkole Maryi uczyła się pokory i postawy służenia drugiemu człowiekowi. Ten rys duchowości wymagałby dłuższej kon-

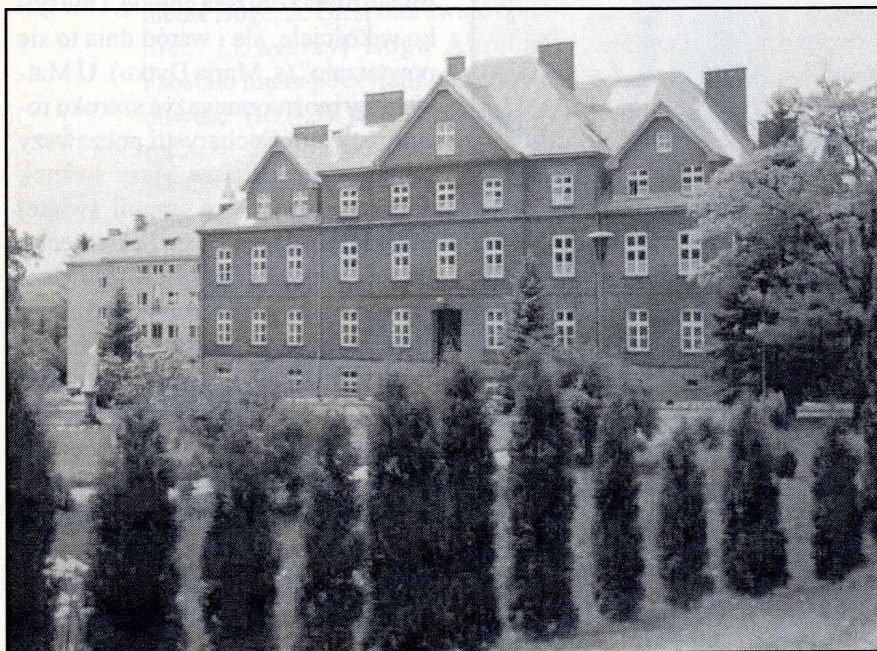
statacji. O jej wielkiej czci dla Maryi niech świadczy choćby ten fakt, że nie rozstawała się z różańcem.

Za wzorem ks. Markiewicza zachęcała współsiostry do modlitwy do Świętych Aniołów, w tym Anioła Stróża. A cóż powiedzieć o pobożności względem św. Michała Archaniola, wszak to nić przewodnia całej angelo-logii? Ona w dziedzictwo Zgromadzenia wniosła ogromny posąg duchowy, który zbiera żniwo po dziś dzień. W zakonach znana jest praktyka zadawania pokut przez przełożoną. Chcąc zachować ducha karności zakonnej Matka Anna też stosowała takie pokuty w różnej formie, jak: „ziemię ucałować, pacierze mówić” (s. A. R.). „Upomnienia dawała łagodnie, bez unoszenia się. Uwagami swoimi nie sprawiała przykrości, znała wszystkich, umiała podejść do danej osoby” (s. B.K.). Należy podziwiać umiejętność wnikania w psychikę każdej siostry, co świadczyło o znajomości psychologii, choć nie wystudowanej na żadnej uczelni, ale w szkole twardego życia.

Siostry urzeczone były także jej wyglądem, postawą: „dostojna, majestatyczna matrona, jakby z jakiego dworu dziedziczka, taka uśmiechnięta, majestatyczna, wysoka, śliczna” (s. Dominika Rynkowska). Anonimowy autor pisze: „Można by wreszcie ukazać Matkę po prostu jako człowieka pełnego uroku, prostoty w obcowaniu z innymi, człowieka o niezwykłym poczuciu humoru, pełnego radości i niezwykle dobrego i opanowanego”⁶.

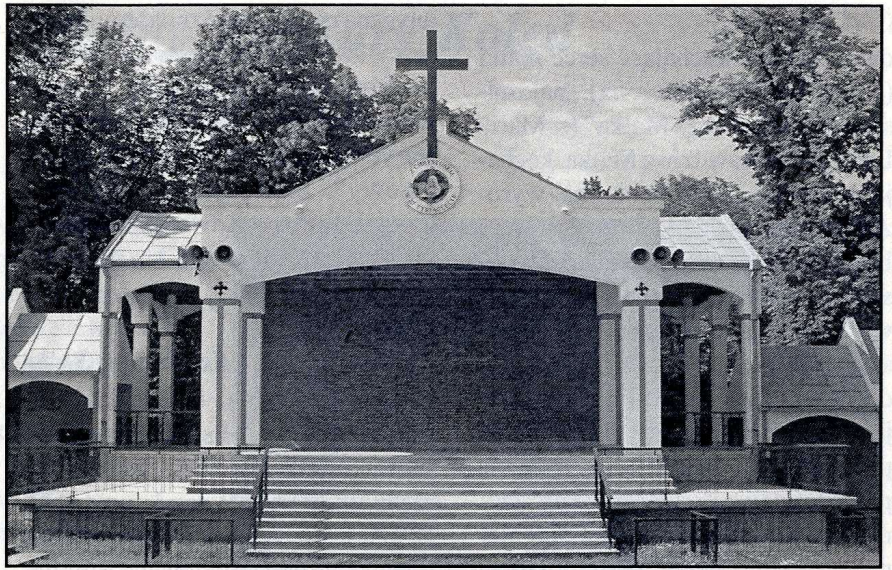
Trzecim etapem, ostatnim, w życiu Matki Anny, to czas po zatwierdzeniu Zgromadzenia jakie miało miejsce 28 sierpnia 1928 roku, a którego dokonał ówczesny przemyski biskup diecezjalny Anatol Nowak. Matka Anna żyła wiarą na zatwierdzenie Zgromadzenia. Były to długie lata oczekiwania, lata niepewności i bólu. Jej postawę i tych pierwszych, bohaterskich Sióstr, można porównać do wiary Abrahama: „Dzięki wierze ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł, nie wiedząc, dokąd idzie. Dzięki wierze przywędrował do Ziemi Obiecanej, jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta zbudowanego na silnych fundamentach, którego architektem i budowniczym jest sam Bóg” (Hbr 11,8-10). Mimo podeszłego wieku, kiedy wedle praw biologii nie mógł już zostać ojcem, a jego żona matką, „wbrew nadziei uwierzył nadziei (...). I nie zachwiał się w wierze” (Rz 4,18n).

Zatwierdzenie Zgromadzenia, to wielka uroczystość i radość trudna do opisanego, choć przeżywana w głębokim dziękczynieniu. Wiara Matki Anny podobna była do wiary Abrahama. Przyszła do ziemi sobie nieznannej, trudnych warunków, gdzie pewno w namiotach lepiej byłoby mieszkać jak w walącej się kurnej chacie. Jej życie, to ciągle rozbudzana nadzieja, to wiara, że władza duchowna zatwierdzi Zgromadzenie. Czas oczekiwania, to czas trudu, to czas wędrówki przez pustynię, gdzie brakuje podstawowych środków do życia, jak choćby nawet wody. Abraham nie wiedział dokąd idzie; Anna nie wiedziała jak potoczą się jej losy, nie wiedziała kiedy Zgromadzenie zostanie zatwierdzone, kiedy wraz z Siostrami dozna małej stabilizacji życiowej, tak potrzebnej do normalnego rozwoju życia duchowego i własnej osobowości. Ten czas wędrówki przez pustynię, to był czas dojrzewania do świętości, to był czas próby, doświadczeń na drodze wytrwałości. Tak rodziło się wielkie dzieło. Wędrówka trwała długo i nie wszystkie Siostry, które przyszły do nieistniejącego Zgromadzenia, weszły do owej Ziemi Obiecanej, ziemi mlekiem i miodem płynącej, to znaczy zie-



mi, gdzie znajdowały się podstawowe środki do życia, gdzie można było ustabilizować swoje życie. Powróciła czy raczej przyszła normalność! Normalne wybory na przełożoną generalną, normalne obłóczyny, normalny nowicjat, normalne śluby, w miarę znormalizowane życie w ludzkich warunkach. Nadzieja, oczekiwanie, stało się faktem, wydarzeniem trwałym. Trzeba było podjąć się budowy domu „na silnych fundamentach”, jak w przypadku Abrahama. Tymi silnymi fundamentami były wskazówki, jakże bogate, ks. Bronisława Markiewicza. Była to budowla wznoszona na skale, nie na lotnym piasku, a Matka Anna potrafiła brać udział w kładzeniu fundamentu pod przyszłe zgromadzenie. Najpierw był to dom-wspólnota, a potem zaczęto budować dom z wypalanych przez siebie cegieł, kiedy to aż krew ciekła z rąk. To **dom macierzysty, materialny pomnik wiary** pierwszych, bohaterskich Sióstr na czele z Matką Anną. Skończył się etap wędrówki po obcej ziemi. Studzeni wędrownicy przyszli do Ziemi Obiecanej i wzięli ją w posiadanie.

Można powiedzieć, że życie Matki Anny to „itinerarium ku Bogu”, jak pisze Jan Paweł II w swojej encyklice RADEMPTORIS MATER. To pielgrzymowanie w wierze ku Bogu, jak w przypadku Maryi. Matka Anna od swojego dzieciństwa, począwszy od domu rodzinnego, okazała „pełną uległość rozumu i woli wobec Boga objawiającego” jej swoje zamiary. Łaskę powołania przyjęła w duchu wiary nie wiedząc jak potoczą się jej losy. Odpowiedziała pozytywnie swoim przyzwoleniem. Otrzymując łaskę powołania powierzyła siebie Bogu. Było jej łatwiej podjąć taką decyzję, bo wyrosła w domu, gdzie panowała religijna atmosfera. Od swoich najmłodszych lat była otwarta i wrażliwa na sprawy Boże. Ona potrafiła umiejętnie wsłuchiwać się w głos Boga, potrafiła przyjąć Jego natchnienia. Wiara i zaufanie do Pana Boga pozwoliły Matce Annie budować „dom” swojej świętości na trwałych, sprawdzonych fundamentach. Posługując się słowami św. Pawła można powiedzieć, że „z Boga była przeogromna moc” (2 Kor 4,7). Z wiary wypływała jej stała tęsknota za modlitwą, która stała się elementem konstytucyjnym jej duchowości. Nieraz zwracała się do Pana



Boga prosząc o radę jak kogoś sobie bardzo bliskiego, o którym była przekonana, że nie zawiedzie. Ona „chodziła w obecności Boga”. Jej modlitwa miała wpływ na kształt życia. Związek modlitwy z życiem jest bardzo uwyraźniony. O św. Bernardzie mówi się „secum vivebat” – żył ze sobą, czyli był człowiekiem głębokiego życia duchowego. To samo można odnieść do Matki Anny. Aby mogło to nastąpić potrzebna jest czystość, szczerłość, ład moralny. Na tej płaszczyźnie może nastąpić spotkanie człowieka z Bogiem. W przypadku Matki Anny te warunki zostały spełnione z całą oczywistością. Podobną myśl zawarł kiedyś Jan Paweł II, gdy mówił, że „nie możemy powtarzać słów modlitwy (...), a równocześnie postępować w sposób, który sprzeciwiałby się naszej ludzkiej i chrześcijańskiej godności”⁷. Przytaczam tę myśl, aby ukazać zgodność wypowiedzianych słów z postępowaniem Matki. Modlitwę nazwał najistotniejszym orędziem kształtującym życie⁸. Matka Anna postępowała w myśl zasady benedyktyńskiej „ora et labora” – „módl się i pracuj”. Jest to jednak główna zasługa bł. dziś ks. Markiewicza, człowieka ogromnej pracowitości. Matka Anna łączyła w sobie postawy ewangelicznej Marii i Marty, jednej siedzącej u stóp Pana, a drugiej zapracowanej. Co ciekawe, o modlitwie wpływającej na kształt życia mówił Jan Paweł II w czasie swojej II Pielgrzymki do Ojczyzny, w dniu 21.06.1983 roku, na Górze św. Anny!⁹ W wystąpieniu Sługi Bożego można odnaleźć klucz do zrozumienia tęsknoty Anny do stron rodzinnych. Papież bowiem znając więzi pokoleniowe Ślązaków, mówił:

„modlitwa, zespalając obok siebie rodziców i dzieci, dziadków i wnuki, stwarza zarazem najgłębszą więź pokoleń”¹⁰.

Można powiedzieć, że dar i pragnienie modlitwy Matka Anna wyniosła z domu rodzinnego. Przez całe swoje życie ten dar pogłębiała, pielęgnowała, choć z niemałym trudem. Z modlitwy rodziła się u niej „świadomość ojcowskiej miłości Boga względem człowieka”¹¹. Ta miłość znalazła swoją drogę w sercach ubogich, dzieci, często sierot.

Jednym zdaniem trzeba choć napomknąć, że przejawem jej wiary, owego itinerarium ku Bogu, były pielgrzymki na Górę Św. Anny. Nam ze szczegółami znana jest ta ostatnia, ale jakże znacząca dla powołania. Pobyt tam upewnił ją o konieczności powrotu do Miejsca Piastowego, a więc wpłynął na jej życie.

Kiedy zastanawiałem się nad głównymi cechami osobowości Matki Anny, to na podstawie opinii Sióstr, które ją znały, to można ułożyć niemały ciąg jej zalet: „osoba szlachetna, pociągająca i miła” (s. Florentyna Burczyńska), pełna miłości i dobroci, „czuła i kochająca Matka” (s. E.P.), miłosierna dla biednych, współczująca, życzliwa, opanowana, powściągliwa, pracowita do tego stopnia, że nie bała się podjąć żadnej pracy, choćby najprostszej i najtrudniejszej czy niezbyt przyjemnej, jak choćby w obozrze, kochająca porządek, punktualność, czystość, postępująca według zasad dobrego wychowania i w tym duchu wychowująca Siostry, „Anioł dobroci i pokoju” (s. E. P.; por. s. Małgorzata Witkowska i s. Ksawera Ha-
(C.d. na s. 12)

(C.d. ze s. 11)

dam), mająca kochające serce matki (s. Karolina Wawrzkiwicz), „najczulsza i najtroskliwsza Matka” (s. Maria Leń), „była prawdziwą Matką, kochającą, zawsze cicha, spokojna, wyrozumiała na wszystko”, (s. Ksawera Hadam; por. także s. Gertruda Szymańska), dla podopiecznych gotowa na wszelkie ofiary (por. s. Tekla Bartkowska), „szanowana i kochana przez ludzi” (Stanisława Lorenc), przebacząca do tego stopnia, że tak przebaczać potrafią tylko święci, a upomnienia przez nią dawane „nie sprawiały żadnej przykrości” (s. Elżbieta Półchłopek), „pełna serdeczności i troski o każde dziecko z prawdziwym macierzyńskim sercem” (s. Salomea Zabiłna), niosąca „wiernie Krzyż za Chrystusem” (s. S. Z.), „zapatrzona w Ukrzyżowanego, w Jego serce przebite włócznią”, która „zrozumiała, że nie ma miłości bez ofiary, toteż całe swoje życie zamieniła na miłość i ofiarę” (Luźne kartki), „niestrudzona szerzycielka chwały Bożej” (L.k), z oddaniem pełniąc wolę Bożą, skromna, pokorna, pobożna, rozmodlona, przykładna, chodząca świętość, spokojna, opanowana, bardzo przystępna, poważna, dobra, łagodna, czuła, cierpliwa w chorobie (por. s. Aniela Ostrowska), która „żyła tylko dla Boga”. Inne Siostry zauważają, że była „zawsze skupiona i z Bogiem złączona” (s. Gertruda Kuras). S. Honorata Aszklar wyznała: „Jej powaga i zrównoważenie mówiło wiele o wielkości Jej ducha i cnotach, które cechowały prawie każde słowo i ruch”. Stąd, kiedy przeszła na drugi brzeg życia, Siostry i parafianie żegnali ją „jako świętą” (s. Matylda Gaweł, por. także: s. Czesława Galant) bo za życia nazywali ją „chodzącą świętością” (por. s. Kinga Przydział). To „osoba niezwykła” (s. Ksawera Hadam), która już za życia cieszyła się opinią świętości (por. s. Maria Mikulska).

Zakończeniem niniejszego przedłożenia niech będą słowa zapisane przez anonimowego autora, na „Luźnych kartkach”, które w jakiś sposób ukazują duchową sylwetkę i dokonania Matki Anny Kaworek: „Kto znał Matkę Annę Generalną zakonu Sióstr Michalitek, zdaje sobie sprawę, jak trudno scharakteryzować choćby tylko w ogólnych zarysach Jej sylwetkę duchową, jak niepodobna ująć w syn-

tetyczną całość Jej różnokierunkowej pracy, świeżości podejścia do nowych problemów zakonnych i poza zakonnych, twórczego rozwiązywania starych zagadnień w sposób trafny i nowy”. Sam Ojciec założyciel uważał, że Anna Kaworek, to „osoba święta” (relacja s. Małgorzaty Witkowskiej).

Ks. Andrzej Skiba

¹ Zob.: Powołanie, w: Encyklopedia Chrześcijaństwa. Historia i współczesność. 2000 lat nadziei, redaktor naczelny: ks. Henryk Witczyk, wyd. JEDNOŚĆ, Kielce 2001, s. 584 n; por. także: Powołanie, w: Encyklopedia Biblijna, Prymasowska Seria Biblijna, redaktor naukowy serii: ks. Waldemar Chrostowski, wyd. „VOCATIO”, Warszawa 1999, s. 991; także: Powołanie, w: Słownik Symboliki Biblijnej, Prymasowska Seria Biblijna, redaktor naukowy serii: ks. Waldemar Chrostowski, wyd. „VOCATIO” s. 760 – 763; por. A. Malina, Powołanie w Biblii, w: Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski, Kościół niosący Ewangelię nadziei, Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2006 – 2010, rok 2006/2007, Przypatrzmy się powołaniu naszemu, s. 141 – 157.

² J. Kudasiewicz, Charyzmat powołania, w: „W Drodze”, 1-4 (1982), s. 108.

³ H. Golińska, Rola Matki Anny Kaworek w kształtowaniu duchowości zakonnej Zgromadzenia Sióstr Św. Michała Archanioła, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1985, s. 39.

⁴ Tamże, s. 51.

⁵ Cyt.: za H. Golińska, dz. cyt., s. 53.

⁶ „Luźne kartki”.

⁷ Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1983, s. 96.

⁸ Por. Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, Pallottinum, Poznań – Warszawa 1979, s. 157.

⁹ Por. Pokój tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Liberia Editrice Vaticana 1983, s. 170.

¹⁰ Tamże.

¹¹ H. Golińska, Rola Matki Anny Kaworek w kształtowaniu duchowości zakonnej Zgromadzenia Sióstr Św. Michała Archanioła, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1985, s. 36.



**MODLITWA
o beatyfikację
Służebnicy Bożej
Matki Anny Kaworek**

Boże w Trójcy Jedyny, uwielbiamy Cię za dar Twojej pokornej Służebnicy - Matki Anny Kaworek, której serce rozmiłowane w Tobie rozpaliliś ogniem miłości do dziecka biednego i wszystkich potrzebujących oraz dałeś jej moc wiernego trwania pośród przeciwności. Racz ukazać przez nią potęgę Twojej dobroci i miłości, i obdarzyć ją chwałą ołtarzy.

Przez jej wstawiennictwo udziel nam laski... o którą prosimy Cię z ufnością. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.
Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu



**MODLITWA
o kanonizację Błogosławionego
Księdza Bronisława Markiewicza**

Wszecchmogący wieczny Boże, który czynisz ludzi narzędziem Twojej niewyczerpanej dobroci, pokornie Cię prosimy o kanonizację Twojego Sługi, błogosławionego Bronisława, kapłana, za jego troskę o zbawienie bliźnich, a zwłaszcza dzieci opuszczonych. Udziel nam za jego wstawiennictwem łaski... o którą niegodni Cię prosimy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

IV Parafialny Konkurs Kołęd i Pastorałek

W 5 stycznia w piątek w szkole podstawowej nr 2 odbył się IV finał konkursu kołęd i pastorałek organizowany przez parafię Przemienienia Pańskiego w Sanoku. W konkursie uczestniczyło trzydziestu uczniów szkoły podstawowej nr 2 i wychowanków Ochronki im. O. Edmunda Bojanowskiego Sióstr Służebniczek.

Uczestnicy podzieleni byli na trzy kategorie wiekowe: ochronka i „zerówka”, uczniowie klas I-III oraz uczniowie klas IV-VI. Laureatami w poszczególnych kategoriach wiekowych zostali:

Ochronka i „zerówka”:

Pierwsze miejsce Oliwia Mocur i Dawid Mocur
Drugie miejsce Zofia Bursztyn
Trzecie miejsce Łukasz Data

Uczniowie klas I-III:

Pierwsze miejsce Radosław Mazgaj
Drugie miejsce Monika Kozimor
Trzecie miejsce Emilia Krupska

Uczniowie klas IV-VI:

Pierwsze miejsce Paula Dmistrzak
Drugie miejsce Piotr Kozimor
Trzecie miejsce Aleksandra Zimoń i Sylwia Czopor.

W niedzielę po Mszy św. o 9.30 odbył się koncert laureatów podczas którego zwycięzcy otrzymali nagrody.

Wszystkim uczestnikom gratulujemy udziału w konkursie. Natomiast wszystkim rodzicom i wychowawcom, którzy przygotowywali swoje pociech do konkursy z całego serca dziękujemy. Dziękujemy również wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek do przebiegu konkursu, w szczególności ks. Proboszczowi Andrzejowi Skibie i Pani dyrektor SP 2 Marii Harajdzie.

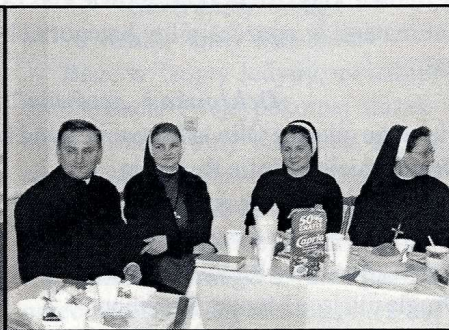
Wojciech Pruchnicki



Oplatek Parafialny

W niedzielę 7 stycznia członkowie grup działających przy naszej parafii uczestniczyli w tradycyjnym spotkaniu oplatkowym. Spotkanie rozpoczęło się modlitwą Różańcową w kościele. Następnie w odświętnej przygotowanej sali na plebani, po modlitwie prowadzonej przez ks. Tomasz Grzywnę uczestnicy łamali się oplatkiem i składali sobie życzenia. W oplatku uczestniczyli księża pracujący w parafii oraz Siostry Służebniczki. Spotkanie uświetnili swoim występem młodzi laureaci konkursu kolęd. Po czym wspólnie śpiewano kolędy przy ciepłej herbacie i przepysznych ciastkach. Przewodnikami w śpiewaniu kolęd byli niezastąpieni Pan kościelny Stanisław Rocha i Tadeusz Drwięga.

Wojciech Pruchnicki



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku